

❖ Głos Ucznia ❖

Pismo uczniów I Liceum Ogólnokształcącego w Łomży

❖ INTERESUJE MNIE CZŁOWIEK SAM W

Wywiad z Martą Majewską uczennicą klasy IV C

Głos Ucznia: Z tego co wiemy, będąc uczennicą czwartej klasy, w tym roku zaczęłaś studia na Wydziale Nauk Politycznych w Warszawie. Jakie to uczucie?

Marta: Rozpoczęciu studiów towarzyszy z pewnością szereg obaw, ale również różnych oczekiwań. Nauki polityczne zdecydowanie mnie fascynują i cieszę się, że mogłam pójść innym trybem nauczania, że moje ambicje spotkały się z aprobatą i zrozumieniem nauczycieli. Gdyby nie ów przychylny stosunek szkoły, prawdopodobnie nie odważyłabym się na realizację tego pomysłu. Znaleźli się jednak ludzie gotowi mi pomóc i mnie wesprzeć.

G.U.: Dlaczego zdecydowałaś się opuścić naszą szkołę rok wcześniej? Nie boisz się, że możesz w ten sposób wiele stracić?

Marta: Wiele stracić? Po pierwsze, nie opuściłam szkoły, mimo że być może będę uczęszczać na zajęcia lekcyjne bardziej jako gość, niż jako uczennica konkretnej klasy. I chociaż życie szkolne będzie mnie dotyczyć w mniejszym stopniu, nadal będę miała status uczennicy I LO, bo przecież muszę zdawać pisemną maturę z historii oraz ustną z j.angielskiego. Na ten tryb nauki zdecydowałam się właśnie dlatego, że z wielu przedmiotów będę miała oceny celujące dzięki olimpiadom. Gdybym została w IV klasie, wybrałabym stagnację i lenistwo, a ja potrzebuję bodźców, które mnie mobilizują.

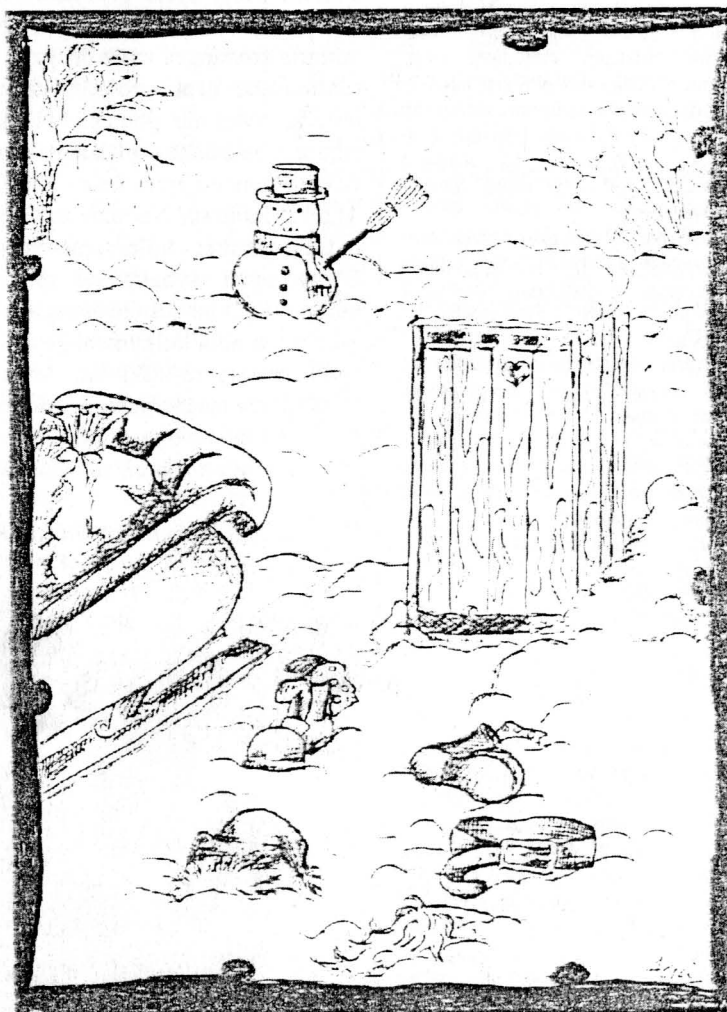
G.U.: A co ze studniówką?

Marta: Na studniówkę oczywiście przyjdę! W końcu wyznacza ona 100-dniowy okres również do mojej matury z historii!

Dziś w numerze:

- Wywiad z Martą Majewską
- Wspomnienie z otrzęsin
- Klasy IV na Jasnej Górze
- W kajdanach Internetu
- Pierwszoklasiści o szkole
- Muzyka Zbigniewa Preisnera

❖ GALERIA "GŁOSU UCZNIĄ" ❖



dokończenie na str. 2

♦ PERYSKOP

* 1 września br. w naszej szkole rozpoczęli pracę: prof. Marzena Gosk (religia), prof. Aleutyna Kołos (j. rosyjski), prof. Izabela Przeździecka (j. niemiecki), prof. Jerzy Bogdan (wychowanie fizyczne), prof. Piotr Kaja (muzyka).

* Zarząd Okręgowy PCK w Łomży w piśmie przesłanym na ręce p. dyr. Zygmunta Zdanowicza podziękował prof. Tadeuszowi Frąckiewiczowi i uczennicom kl. IVb: Agnieszce Milewskiej, Agnieszce Godlewskiej, Emilii Sawickiej za „bardzo aktywny udział w festynie osiedlowym „Pożegnanie wakacji”, który odbył się 2 września na strzelnicy w Łomży”.

* W dn. 23-25 września przeprowadzono w naszej szkole zbiórki darów dla Domu Dziecka w Podbrodziu na Litwie.

* 29 września kl. II i zorganizowała dyskotekę z okazji Dnia Chłopaka, z której dochód przeznaczono na rzecz dzieci z PDDz w Łomży.

* Tegoroczne otrzęsiny pierwszych klas liceum odbyły się 29 września.

* Z okazji Dnia Edukacji Narodowej p.prof. Barbara Pietruszewska otrzymała nagrodę Prezydenta Miasta Łomża, p.prof. Jan Łukasiuk - Złoty Krzyż Zasługi, p.prof. Jolanta Radgowska - Srebrny Krzyż Zasługi, p.prof. Eulalia Michalska - Medal Komisji Edukacji Narodowej; p.dyr. Zygmunt Zdanowicz przyznał nagrody 17 pracownikom liceum za „szczególne osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz za wzorową postawę i wkład na rzecz dobrego imienia szkoły”.

* W dn. 13-15 października nasi nauczyciele podziwiali uroki zespołu pałacowego w Kozłowiec, Kazimierza Dolnego, Puław, Sandomierza i Należcowa.

* 20 października Ewa Joanna Górska (IIa) odebrała stypendium przyznane przez Prezesa Rady Ministrów. W listopadzie w podobnej uroczystości wzięła udział Marta Majewska (IVc), która otrzymała stypendium Ministra Edukacji Narodowej.

* 27 października uczniowie klas czwartych uczestniczyli w pielgrzymce na Jasną Górę.

* 30 października odbył się w Łomży 23 Wojewódzki Konkurs Krasomówczy. Jego laureatką została Agnieszka Kozikowska z kl. IVc. Nagrodę główną zdobyła za wygłoszenie tekstu na temat: „Kurpiowskie instrumenty muzyczne”. Agnieszka została uhonorowana dodatkowo nagrodą Radia Białostok. W konkursie wystąpiła również Agnieszka Zanio z kl. IVb, która zdobyła nagrodę Telewizji Białostok oraz otrzymała nagrodę dla „weteranów konkursu krasomówczego”. Opiekunem uczennic był prof. Artur Lewczuk.

♦ INTERESUJE MNIE CZŁOWIEK SAM W SOBIE

dokończenie wywiadu z Martą Majewską

G.U.: *W jakich olimpiadach brałaś udział i z jakim rezultatem?*

Marta: W ubiegłym roku brałam udział w 3 olimpiadach przedmiotowych: z filozofii, polskiego i z wiedzy o Polsce i świecie współczesnym, w II klasie w olimpiadzie filozoficznej. Ogólny bilans to tytuł laureatki olimpiady polonistycznej i finalistki olimpiady filozoficznej oraz uczestnictwo w ogólnopolskim finale olimpiady wiedzy o Polsce. Jednakże nie były to tylko sukcesy, zdarzały się potknięcia, ale najważniejsze to się nie poddawać i spróbować jeszcze raz.

G.U.: *Filozofia ... Od kiedy się nią interesujesz?*

Marta: Filozofia, która była „najmniej szkolnym” z tych wszystkich przedmiotów, interesuje mnie od 3 lat, czyli od kiedy po raz pierwszy spotkałam się z tą dyscypliną na zajęciach prof. J.Łukasiuka. To właśnie on rozwinął moje zainteresowania filozoficzne, mobilizując do udziału w olimpiadzie. To był mój pierwszy sukces (w II klasie). Dał mi przede wszystkim wiarę w siebie, a jest to niezbędne w różnie pojmowanej rywalizacji.

G.U.: *Jakie są Twoje inne zainteresowania?*

Marta: Interesuje mnie człowiek sam w sobie - wszystko, co motywuje jego działanie, czyli aspekty etyczne i społeczne podejmowanych decyzji. Ma to związek z sytuacją polityczną, relacją między władzą i społeczeństwem, jednostką a społeczeństwem. Stąd zainteresowanie polityką i wybór tego kierunku studiów. Inną pasją jest żeglarstwo, zarówno mazurskie jak i morskie. Nie potrafię się zrazić do niego nawet tragedią jachtu „Bieszczady”, którym popłynęłam w pierwszy rejs morski rok temu. Pasja „żeglarstwo” ma zdecydowanie cechy uzależnienia.

G.U.: *Przy tylu zainteresowaniach znajdujesz jeszcze czas na życie prywatne?*

Marta: Moje życie prywatne? Czasem trudno je pogodzić z przygotowaniem do olimpiad, nie zawsze jest czas, żeby spotkać się z przyjaciółmi, oni też nie zawsze potrafią zrozumieć moje decyzje. Zresztą, poznawanie nowych ludzi na olimpiadach i studiowanie nauk społecznych sprawia, że stają się bardziej wymagająca wobec innych, a to nie pomaga w znalezieniu partnera, chłopaka czy przyjaciela. Ale zdradzę, że ostatnio poznałam osobę, która łączy w sobie te dwie „funkcje”.

G.U.: *Plany na przyszłość...*

Marta: Jakież są? Na razie zaczynam studia. Na drugim lub trzecim roku postaram się o drugi fakultet - kulturoznawstwo lub socjologię. Na trzecim roku w Instytucie Nauk Politycznych wybiera się specjalizację - prawdopodobnie będzie to „integracja europejska”, bo jestem gorącą zwolenniczką idei zjednoczonej Europy, rozumianej jako wspólnota kulturowa, gospodarcza i polityczna. Dalszych planów nie mam - jak spotkamy się za kilka lat, powiem więcej. Może wtedy będę знаła datę ślubu lub temat pracy magisterskiej. Tyle moich planów.

G.U.: *No cóż, nie pozostaje nam nic innego, jak podziękować Ci za rozmowę, życzyć powodzenia i dalszych sukcesów.*

Wywiad przeprowadziły Marta i Monika Rogowskie



♦ PERYSKOP

* 2 listopada prof. Adam Góralski z Akademii Pedagogiki Specjalnej w Gdańsku wygłosił wykład na temat: „Psychologia uczenia się”.

* 10 listopada apelem szkolnym uczciliśmy 82 rocznicę odzyskania niepodległości.

* W dn. 16-19 listopada odbył się XXV Międzynarodowy Konkurs Krasomówczy w Golubiu-Dobrzyniu, w którym/ wystąpiła Agnieszka Kozikowska (kl.IVc).

* W kwartalniku literackim „Nowa Okolica Poetów” zadebiutowała nasza koleżanka Sylwia Kopeć (kl.IIc). Redakcja pisma zamieściła jej trzy teksty poetyckie. Wiersze Sylwii ukazały się również w „Almanachu” wydanym przez organizatorów Rzeszowskiej Biesiady Poetyckiej, na którą Sylwia została zaproszona.

* 20 listopada gościliśmy p.Danute Kostewicz- poetkę, dziennikarkę, która od ponad 20 lat przebywa poza Polską. Obecnie mieszka w Austrii, gdzie jest związana z grupą literacką „Morgenkreis”. W ostatnich latach opublikowała w naszym kraju dwa tomiki poezji „Cudowne prowizorium istnienia” (Warszawa 1997) i „Anatomia chwili” (Warszawa 2000).

* 22 listopada część uczniów naszej szkoły uczestniczyła w projekcji nowej wersji filmu Andrzeja Wajdy „Ziemia obiecana”.

* W dn. 23-25 listopada odbył się „Tydzień Kultury Uczniowskiej”. Klasa III przygotowała „Warsztaty linuxowe”, kl. Id - koncert muzyki rockowej, kl.IIga - mini listę przebojów, kl. III d -film „Jeździec bez głowy”, kl. II d-program pt.„Słuchowisko”, kl.IIIa zorganizowała konkurs „Czar par”, natomiast kl. IIa przeprowadziła „Turniej klas”. Dyskotekę szkolną zorganizowała kl. IIb, a kl. IVc konkurs „Zgadnij, kto to?”.

* Marcin Mienkowski (kl.IIIe) uczestniczył w dn. 7-8 grudnia w oficjalnej wizycie przedstawicieli naszego kraju podczas szczytu Unii Europejskiej w Nicei. Był jednym z dziesięciu młodzieżowych asystentów premiera Jerzego Buzka.

* Powstałe w naszej szkole na początku grudnia koło „Caritas” przeprowadziło zbiórkę darów i pieniędzy na rzecz dzieci z ubogich rodzin.

* 14 grudnia w II LO odbyła się uroczystość związana z jubileuszem 45-lecia pracy twórczej łomżyńskiego poety Jana Kulki. Gratulacje i życzenia w imieniu społeczności naszej szkoły złożyła delegacja uczniów z kl. IIc.

* Podczas V Łomżyńskich Konfrontacji Teatralnych zorganizowanych przez DŚT „Bonar” zespół teatralny z GP nr 6 za wystawienie II cz. „Dziadów” Adama Mickiewicza otrzymał nagrodę Prezydenta Miasta Łomża. Z kolei grupa teatralna „Grot” z naszego liceum została uhonorowana wyróżnieniem. Opiekunką obu grup jest prof. Magda Szyszko.

♦ KLASY IV NA JASNEJ GÓRZE

27 października 2000 r. - piąta rano - miasto pogrążone jest jeszcze we śnie - wszędzie ciemno i cicho. Po pustych ulicach hula jesienny wiatr, wprawiając w wiry taniec opadłe z drzew liście. Dzisiejszego ranka jedynie stary łomżyński dworzec, który w ciągu dnia zazwyczaj świeci pustkami, wypełniony jest grupą młodych ludzi. Uczniowie naszej szkoły - tegoroczni maturzyści - w pośpiechu zajmują miejsca w autobusach. Jest z tym niemało kłopotu, bo nikt tak naprawdę nie wie, którym autobusem ma jechać. Nic więc dziwnego, że co chwila słychać nerwowe nawoływania naszych opiekunów : księdza Artura i pani Krysi.

W końcu z nadejściem godziny 6:00 udaje się opanować sytuację. Kilka autobusów wyrusza do Częstochowy, miejsca, które znane jest z wielu pielgrzymek tysięcy ludzi. Jak co roku, zgodnie z tradycją, na jedną z takich wypraw zdecydowała się młodzież tegorocznych klas maturalnych. Wielu uczniów patrzyło na tę "eskapadę" z przymrużeniem oka twierdząc, że jest ona spowodowana strachem przed zbliżającymi się egzaminami. Na pewno jest w tym coś z prawdy, ale czy tylko strach przed egzaminami maturalnymi był powodem pielgrzymki?

Będąc na Jasnej Górze, miejscu owianym kultem Matki Bożej, której cudowny obraz słynie z niezliczonej ilości łask, wielu uczniów zaczęło polecać w ufnej modlitwie nie tylko swe obawy o przyszłość, ale także problemy dnia codziennego. Zwracając uwagę na przemierzających się uliczkami zakonników, którzy ubrani w białe habity swym wyglądem bardziej przypominali aniołów niż ludzi, miało się poczucie tajemniczości i mistycyzmu tego miejsca. Ta szczególna atmosfera towarzyszyła wszystkim od początku aż do końca trwania pielgrzymki. Nasze spotkanie z Jasną Górą rozpoczęło się Droga Krzyżową. Był to moment zadumy nad własnym życiem, nad swoimi upadkami i wzlotami, ludźmi, których się przez ten czas poznało, doświadczeniami, które ubogacały, a czasami niepotrzebnie zadawały ból.

Po tej chwili refleksji następnym punktem programu wyjazdu do Częstochowy były konferencje na temat poznawania przez młodych ludzi swego

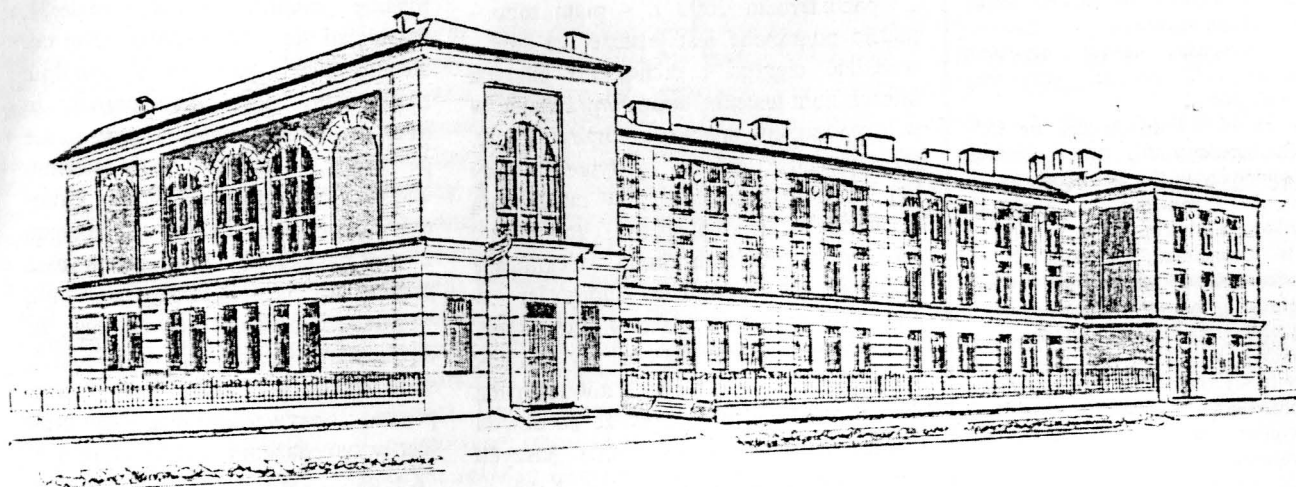
zgrupowali się w sali Jana Pawła II, aby uczestniczyć w spotkaniu z ks. Jackiem Czaplickim, który słysząc pytanie młodych: „Co dalej?“, uśmiechał się i odpowiadał: „Nie co, ale kto dalej?. Nad tym się wspólnie zastanówmy.” Jego słowa sprawiły, że miejsce konwersacji stało się pewnego rodzaju „laboratorium wiary”, czyli przestrzenią, w której teoria spotyka się z praktyką, hipoteza z rzeczywistością, a niepewność z prawdą. Ks. Czaplicki poprzez swoją wypowiedź próbował uświadomić, że dążenie za wszelką cenę do wysokich stanowisk, „górze złota” jest rzeczą próżną i bezwartościową, gdy brak jest w tym dążeniu wiary i ufności w "Kogoś". Tym samym mówił, że człowiek nie powinien żyć tylko dla siebie, gdyż prawdziwego szczęścia nikt nie może zbudować w samotności.

Po tym spotkaniu, pełnym refleksji i własnych przemyśleń, młodzi ludzie udali się do bazyliki pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, gdzie po wstępnych nabożeństwach odprawiona została msza św. Wcześniej pielgrzymi mogli skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania, by móc w pełni uczestniczyć w tej eucharystycznej ofierze. Przewodniczył jej biskup diecezji łomżyńskiej ks. Stanisław Stefanek, któremu bardzo szybko udało się nawiązać kontakt z młodymi ludźmi. Z uwagą słuchali jego homilii o tym, jak być świętym w życiu, jak nie pozwolić, by zostały zaprzepaszczone ludzkie ideały i marzenia.

Pielgrzymka maturalistów zakończyła się Apelem Jasnogórskim około godz. 22:00. Zmęczeni, ale pełni wrażeń, wracaliśmy do swych miejsc w autobusach. Czekala nas jeszcze długa noc drogi powrotnej. W sercach tliła się wiara i ufność w przyszłość, że wszystko będzie dobrze.

*Agnieszka Zanio
Dajana Chojnowska*

◆ SPACERKIEM PO ŁOMŻY : I LO PRZY ULICY F. BERNATOWICZA ◆



Obiekt, w którym mieści się I LO w Łomży, składa się z czterech części powstałych w różnym czasie. Budynek główny zbudowano w 1914r. według projektu Feliksa Nowickiego. Swoim kształtem, formą fasady, charakterem wewnętrznego rozkładu pomieszczeń nawiązuje do stylu wczesnomodernistycznego. Korpus budynku umieszczono na planie wydłużonego prostokąta. Przylegają do niego dwa krótsze boki, wysunięte nieco przed lico elewacji frontowej i dużo więcej przed lico elewacji tylnej. Jest on trzykondygnacyjny, podobnie jak skrzydło południowe, które w 1972r. przedłużono w kierunku wschodnim, uzyskując dzięki temu sześć dodatkowych sal lekcyjnych. W obecnym roku szkolnym zmodernizowano poddasze części południowej, co umożliwiło uzyskanie dodatkowych pomieszczeń szkolnych, m.in. trzech sal lekcyjnych. W ten sposób przestrzeń użytkowa szkoły powiększyła się o 251m². Skrzydło północne składa się z dwóch kondygnacji. Znajduje się w nim na pierwszym piętrze aula oświetlona trzema wielkimi oknami (typu porte-fenetre) od strony północnej i jednym od strony zachodniej. Pierwotnie aulę oświetlało pięć okien od północy. Jednak podczas odbudowy szkoły po II wojnie światowej dwa skrajne okna zamurowano. Przedstawiając architekturę budynku szkolnego, trzeba dodać, że nie ma on podpiwniczenia. Cały obiekt stoi na cokole podmurówki zakończonym jednym uskokiem wysuniętym przed lico muru.

Elewacja czołowa budynku głównego została upiększona rzeźbionym gzymsiem o profilu

uskokowym oraz boniowaniem, czyli rowkowaniem. Na wysokości drugiej i trzeciej kondygnacji między grupami okien, złożonymi z trzech części, fasadę zdobią pilastry przyozdobione medalionami ułożonymi z wieńców.

Wewnątrz budynku na poszczególnych poziomach znajdują się długie i szerokie korytarze, z których każdy ma powierzchnię 234m². Z kolei średnia powierzchnia sal lekcyjnych wynosi 65m². Są one oświetlone przeważnie trzema dużymi oknami od strony wschodniej. Wystrój korytarzy i klatek schodowych wzbogacają żywe kwiaty, w gablotach i na planszach ściennych prezentują się młodzieżowe koła naukowe, sportowe, przedstawiane są osiągnięcia uczniów w nauce i różnego rodzaju konkursach przedmiotowych.

W 1972r. zbudowano salę sportową jako osobny jednokondygnacyjny budynek, połączony niskim łącznikiem z północnym skrzydłem szkoły. Liczy ona 345m². Znacznie później dobudowano do niej zaplecze gospodarcze. Obok sali gimnastycznej znajduje się stadion sportowy z bieżnią i boiskami do gier zespołowych.

Szkoła posiada pływalnię, którą oddano do użytku w 1989r. Niestety, po kilku latach użytkowania została zamknięta. Basen ma wymiary: 8m szerokości i 16,5m długości, jego głębokość sięga od 0,9m do 1,25m.

W bieżącym roku szkolnym w tym zespole budynków kształcą się młodzież trzech szkół: I LO im. T.Kościuszki (720 osób), Publicznego Gimnazjum nr 6 im. T.Kościuszki (110 uczniów wyróżniających się pod względem matematycznym) oraz LO dla Dorosłych (42 osoby).

prof. Edward Stefanowicz

◆ PIERWSZAKI W TYM ROKU JAKIEŚ WYSTRASZONE

Reminiscencje z otrzęsin pierwszoklasistów

23 września 2000 godz. 15:58

Widzę przerażenie w ich szeroko otwartych oczach. Stoją na scenie jakby porażeni. Przy drzwiach wejściowych, prowadzących do auli, robi się małe zamieszanie, bowiem wchodzą nauczyciele. Każdy z nich ma w dłoni kwiatek - to dopiero wrzesień, więc się jeszcze uśmiechają.

Nadal 23 września

Pan Dyrektor swoją przemową sprawia, że pierwszoklasiści są już na 100% dumni z wyboru szkoły. Zaraz potem ślubowanie - czas rzucania obietnic. Ciekawe, czy wszyscy są świadomi tego, co przyrzekają na sztandar szkoły.

godz. 16:50

Siedzę gdzieś w kątku, czekając na część artystyczną uroczystości, przypominam sobie ubiegłoroczne otrzęsiny... Widzę siebie stojącą na scenie, mam w dłoni jabłko i jedyny działający mikrofon. Na scenie pojawia się napis: „I LOVE OMLET: ROMEO I JULIA"...To dopiero była kłapa! Ale dość bolesnej przeszłości - teraz cisza, bo swoje scenki zaczynają pokazywać tegoroczni pierwszoklasiści...

Przerwa po przedstawieniach

Moim skromnym zdaniem, zgodnym z opinią innych, uważam, że całkowitą klęskę poniosła klasa Ic (czyżby tradycja?). Najlepiej wypadli "geniusze matematyczni" z Ig. Klasa ta wykazała się talentem aktorskim, jej uczniowie przedstawili m. in. stan rozumu mężczyzn przed i po ujzieniu kobiety w mini. Sprowadzili także na scenę „boskiego Enrico Igliesiasa", który był tak miły i wreszcie odważył się zaśpiewać na żywo. Fanki mdlały z zachwytu (oczywiście w duchu).

godz. 18:00

Pokonując dziki i rozwścieczony biało - czarny tłum, udało mi się wejść po przerwie na aulę i usiąść blisko sceny. W tym roku otrzęsinami zarządzała IVc, która przygotowała przedstawienie: „Załóż figi, wstąp do Ligi, czyli czy koty przeżyły?". Opierało się ono na filmie J. Machulskiego „Seksmisja", który niewątpliwie wszyscy oglądali wiele razy i pewne dialogi z "Seksmisji" znają na pamięć ("Nie krępuj się... Albercik!"). Po zeszlórocznych otrzęsinach zastanawiałam się, co nastanie po modzie na starożytność. Okazało się, że nastąpiła "era kobiet". W przedstawieniu IVc, którego akcja rozgrywała się w niedalekiej przyszłości, na scenie rządziły kobiety. Po wielkiej wojnie wygranej z mężczyznami nie chciały mieć z nimi nic do czynienia. Znalazły na strychu I LO zamrożonych samców, więzionych tam kilkadziesiąt lat temu przez niejaką panią Krysię. Okazało się, że niedoszli maturzyści, wkraczając w życie feministek, zaczęli wprowadzać w ich świat pewne zamieszanie. Publiczność mogła obejrzeć także megaprodukcję czwartoklasistów-drugą część sławnego horroru „Koty", której to akcja została przeniesiona na plan I LO. W tym roku karcono tylko „samców"- golono im sierść, karmiono podejrzaną substancją... Nie było to okrutne, bo rzeczywiście kociaki były w tym roku jakieś przerażone.

Anka Godziuk

◆ MIĘDZY MARZENIAMI A RZECZYWISTOŚCIĄ

Kilka miesięcy minęło od otrzęsin, mamy za sobą pół roku szkolnego, nie więc dziwnego, że pierwszoklasiści zdążyli już zaaklimatyzować się w nowej szkole. Byłam ciekawa, co myślą o niej obecnie. Czy podoba się im w liceum? Czy czują się jak „elitarna młodzież"?

Opinie były skrajnie odmienne. Jeden z moich rozmówców uważa, że liceum właściwie niczym się nie różni od podstawówki: „Wszyscy straszili mnie, że wybierając liceum skazuję się na kucie do trzeciej w nocy, zwłaszcza że I LO ma opinię najlepszej szkoły średniej w mieście, tymczasem okazało się, że ta szkoła jest całkiem zwyczajna i czasami aż trudno uwierzyć, że to liceum, a nie podstawówka". Wśród moich rozmówców znalazły się jednak także osoby, które uważają, iż w szkole czuje się atmosferę liceum. „Nauczyciele są tacy inni, koledzy z klasy też jakby doroślejsi od dziećmi z podstawówki. Właściwie na każdym kroku czuje się zmianę szkoły"- mówi pierwszoklasistka. Jej koleżanka dostrzega zalety profilowania klas: „Jeśli jest się w klasie humanistycznej, to nauczyciele przedmiotów ścisłych traktują lżej uczniów. Dzięki temu można skupić się na tym, co się lubi najbardziej".

Jedna z dziewczyn, mówiąc o zaletach swojej nowej szkoły, zwróciła uwagę na to, że ma wspaniałą wychowawczynię: „Rzadko zdarzają się tacy nauczyciele, a ona naprawdę jest świetna. Doskonale nas rozumie. W ogóle nie czuje się dystansu między nią a nami - uczniami. Szkoda, że nie wszyscy profesorowie są tacy. O niektórych, zwłaszcza tych ostrzejszych, krążą prawdziwe legendy". Gdy zapytałam o to, czego one dotyczą, moja rozmówczyni spojrzała na mnie z ironicznym uśmiechem, zgrzyliwie dodając: „No wiesz co, żebyś ja ci takie rzeczy mówiła..." Niektórzy zdecydowali się na zdradzenie mi tych strasznych opowieści, ale tylko przy wyłączonym dyktafonie i pod warunkiem, że nie napiszę o tym ani słowa...

Jeżeli chodzi o budynek szkoły to... „Jest za duży. Korytarze są takie szerokie i długie... Jak się stoi na jednym końcu, to można się porządnie zasapać, póki dojdzie się do drugiego"- mówi moja koleżanka. „Świetny jest strych, szkoda że reszta budynku jest stara i raczej ponura"- dodaje inna. Opinii pierwszaków o szkolnych łazienkach nie chcę zamieszczać, bo nie nadają się one do druku.

Moich rozmówców spytałam również o to, do czego im jest trudno przyzwyczaić się w szkole. Jeden z pierwszaków był zdziwiony pytaniem: „Jak to? Wszystko jest normalnie". Inny dodał, że kłopoty sprawia mu to, iż w liceum mówi się do nauczycieli: „panie profesorze", "pani profesor". Ku mojemu zdziwieniu pierwszoklasiści nie mieli poważniejszych żartów. Poza drobnymi uwagami krytycznymi, o swojej nowej szkole wyrażali się pochlebnie, może dlatego, że to, co nowe, na początku wydaje się zawsze fascynujące.

Lidia Gromadzka



W objęciach słodkich oprawców

INTERNET ◆

Nie, nie będzie to wykaz najciekawszych stron ani opis najnowszych technologii. Piszę ten felieton, bo jestem przerażona tym, co sieć ta może zrobić z człowiekiem. Może to uchroni kogoś przed niebezpieczeństwem, jakie niesie ze sobą Internet. Sama jestem przykładem osoby, która została "wciągnięta" przez wirtualną rzeczywistość. Felieton ten kieruję do was, do osób, które albo są intermamiakami albo są na prostej drodze, by nimi zostać. Postaram się pokrótce opowiedzieć wam swoją historię.

Wszystko zaczęło się bardzo niewinnie, zainstalowano mi modem, który umożliwiał dostęp do Internetu. Było to dla mnie coś niesamowitego, nie mogłam uwierzyć, że można tam znaleźć wszystko. Wystarczyło tylko wpisać hasło, a wyszukiwarka odnajdywała strony mnie interesujące. Wydawało mi się, że świat stanął przede mną otworem. Zachwyciła mnie także możliwość robienia zakupów przez Internet. Jestem osobą, która nie cierpi chodzenia po sklepach, a tu siedząc wygodnie w fotelu, mogłam zamówić to, czego właśnie potrzebowałam. Wszystko to było dla mnie wsapania i niesamowite.

Następnego dnia zjawiłam się w szkole lekko niewyspana, cały czas nie mogłam doczekać się powrotu do domu, aby znów usiąść przed komputerem. Gdy podzieliłam się wrażeniami z kolegą (stary intermamiak), zapytał się, czy korzystałam już z IRC. Zdziwiłam się, a on obiecał mi przynieść następnego dnia "płytkę".

No i niestety zaczęła się moja "wielka przygoda" z Internetem. Dla tych, którzy nie są do końca wtajemniczeni, dodam, że IRC to program pozwalający na rozmowę z innymi osobami. Na początku miałam problemy ze zrozumieniem, o czym i w jakim języku ludzie korzystający z IRC mówią. Jednakże po jakimś czasie zrozumiałam dwie główne zasady - jak najmniej liter, wyrazów-żadnych polskich znaków. Szybko nauczyłam się slangu internetowego - najważniejsze to przekazywać jak najwięcej informacji, używając przy tym znikomej ilości słów, np. zamiast pisać jak bardzo jest się szczęśliwym wystarczy narysować :-)

Na początku myślałam, że prawdą jest to, co piszą moi rozmówcy. Jednak potem, gdy zobaczyłam jednego z nich, okazało się, że wcale nie jest wysokim umięśnionym niebieskookim blondynem. Po nocnych pogaduszkach w ciągu dnia niemal spałam na lekcjach. Moim marzeniem było to, aby jak najszybciej znaleźć się w domu, usiąść przed komputerem i rozmawiać z moimi

"przyjaciółmi"

Gdy pewnego dnia koleżanka zaproponowała mi wyjście do miasta. Szybko jej odmówiłam, myśląc w duchu: "Co ona mi tu będzie zawracać głowę, ja muszę iść odebrać pocztę internetową".

Przestałam odwiedzać znajomych, wychodzić z domu. Istniał dla mnie tylko Internet. Coraz rzadziej jeździłam konno, wychodziłam na spacer z psem, prawie nie czytałam książek. Wszyscy zaczęli powoli się ode mnie odsuwać, jednak nie zauważyłam tego, miałam przecież swoich "przyjaciół". Mało kto mnie rozumiał, bo i w życiu codziennym zaczęłam posługiwać się językiem komputera. To, co wypowiadałam, nawet nie brzmiało jak wyrazy, lecz przypominało tylko jakieś stęknienia: cze ,nara,oki,spox.

Jeśli nie siedziałam przed komputerem, to myślałam o nim. Wpadłam naprawdę w ciężkie uzależnienie, lecz nie zdawałam sobie z tego sprawy. Niestety, pod koniec miesiąca przyszedł rachunek telefoniczny, który przewyższył nawet moje najśmielsze oczekiwania. Nie będę tu opisywać, co działo się u mnie w domu, ale następstwem tego stał się zakaz dotykania komputera w dni "robocze". Był to dla mnie koszmar! Byłam wściekła! Pewnego dnia wpadła mi w ręce gazeta opisująca objawy uzależnienia od Internetu. Był to pewien moment przełomowy w moim życiu, uświadomiłam sobie swoją chorobę, udało mi się jednak z niej wyjść. Trzeba uświadomić sobie, że to jest nałóg taki jak alkoholizm czy narkomania. Na szczęście, powróciłam do normalnego świata. Chciałabym, aby ten felieton uzmysłowił także wam niebezpieczeństwo, jakie kryje się w Internecie. Jeśli waszym światem jest to, co wirtualne, to znaczy, że wiele tracicie. Rzeczywistość jest ciekawsza, choć niekoniecznie przyjemniejsza.

Ewa Ogonowska



◆ PREISNER - WSKRZESICIEL WRAŻLIWOŚCI ◆

Czy zdarzyło Ci się kiedykolwiek słyszeć czyjeś myśli? Czy wtopiwszy się w muzykę, zamknąłeś kiedyś oczy i dołączyłeś do lotu majowych motyli...? Nie odpowiadaj, jeśli masz zaprzeczać. Nie skarż się, że nie miałeś takich okazji, po prostu otwórz drzwi muzyce Zbigniewa Preisnera, a od pierwszego dźwięku zakochasz się w potędze jego wrażliwości.

Zbigniew Preisner - kompozytor, absolwent historii na Uniwersytecie Jagiellońskim - urodził się 20 maja 1955 roku w Bielsku Białej. W 1978r. zadebiutował w "Piwnicy pod Baranami". Należy do najbardziej utalentowanych ludzi XX wieku. Jego muzyka (w większości filmowa) uwodzi swym czarem, tajemniczością i subtelnością. Każdy dźwięk jest kroplą deszczu, każda pauza - słonecznym promieniem.

Samo usłyszenie nazwiska Preisnera, twórcy filmowych ścieżek dźwiękowych, odruchowo wyteża słuch, a w połączeniu z nazwiskiem Krzysztofa Kieślowskiego stanowi przeżycie słuchowe powalające człowieka z nóg. Przykładem ich doskonałej współpracy może być "Podwójne życie Weroniki" z 1991 roku (z Irene Jacob w rolach głównych). Film - nie ukrywam - trudny, jak większość dzieł Kieślowskiego. Muzyka jest w nim jak "trzecie życie" bohaterki. Każda scena aż kipi od subtelności. W filmie panuje doskonała harmonia dźwięków i słów, melodii i myśli. Utwór "Marionetki", towarzyszący scenie ze szkolnym teatrykiem, wprowadza w melancholijny, zaczarowany, jednocześnie burzliwy świat. Muzyka jest dialogiem dźwięków, każda nuta - spadająca na scenę łzą płaczącej kukielki. Preisner nie wykorzystał w tym przypadku wielu instrumentów - wystarczył mu sam fortepian. W "Podwójnym życiu Weroniki" da się dostrzec także dwie wspaniałe pieśni. Jedna jest szczególnie piękna, a jej tytuł to "Przyjdiesz". Kiedy jej słucham - rzeczywiście przychodzi i spokój, i radość. To jakby współczesna wersja "Życzenia" Fryderyka Chopina.

Typowe dla Preisnera są proste tematy, powtarzające się przez całą ścieżkę dźwiękową filmu. Najciekawsze jest jednak to, w jaki sposób są one powtarzane - z każdym instrumentem zmienia się ich interpretacja. Szczególną sympatią kompozytor darzy flet, fortepian, harfę, gitarę, skrzypce, wiolonczelodzwony i dzwonki oraz dzwoneczki. Dźwięk dzwoneczków jest muzyką ruchu skrzydeł motyla, echem spływających z płatka róży kropel porannej rosy, odbijających się od zielonych źdźbeł błyszczącej trawy. Jeśli oglądałeś "Tajemniczy

Ogród" Agnieszki Holland (prod. 1993r.), chyba wiesz, co mam na myśli. Preisner stworzył w tym filmie niemal pierwiastki harmonii mundi. Obraz kwitnącego, tajemniczego ogrodu, budzącej się do życia natury, słońca, błękitu nieba wtapia się w symfonię radości, preludium jasności i wrażliwości. Gdzieś na skraju ogrodu dzwoni dopiero co wyrwany ze snu mały fiołek. Rozgląda się wokół i widzi chór tulipanów śpiewających wiosenną pieśń ku czci poranka. Powoli rodzi się pierwszy listek jabłoni, gra na skrzypcach stara huśtawka poruszana przez delikatne pocalunki wiatru ...

Kiedy zamykam oczy i przypominam sobie kolejne części "Dekalogu", słyszę wyłaniający się z ciemności mocny głos kobiety... Jakby przechadzała się po cmentarzu z ironicznym uśmiechem, w czarnej sukni, jakby chciała wypomnieć światu wszystkie grzechy ludzkie, wszystkie wykroczenia niezgodne z DEKALOGIEM.

Preisner wpisał w film K.Kieślowskiego muzykę - niepokój rozdzierający serce, a przede wszystkim - sumienie. Dźwięki fletu i skrzypiec drżą z zimna, wręcz dygocą z bólu i trwogi. Napięcie biegnie w górę, by w końcu nagle urwać się i utonąć gdzieś głęboko w myślach widza - słuchacza. Czasem muzyka zmienia kierunek poruszeń - podnosi na duchu, sprawia wrażenie lekkości. Jest więc bardzo zróżnicowana pod względem emocjonalnym.

Mógłbym opisywać jeszcze muzykę Preisnera z innych filmów ("Europa Europa", "Trzy kolory", "Fatale", "Quartet in 4 movements", ...), ale po co? Najważniejszym w twórczości muzyka powinno być rozpoznawanie jego muzyki przez słuchaczy i trafne jej do niego przypisywanie. Uważam, że tak jest w przypadku Preisnera. Wykreował on swój styl - zgodny z rytmem myśli ludzi subtelnych, oddechem serca aktora, delikatnością motyli skrzydeł...

Jeśli chcesz odetchnąć od ciężkiego, szarego świata, życia, które wydaje się być przytłaczające - otwórz swą duszę na muzykę sprawiającą, że zrozumiesz każdy, nawet niewidoczny gest natury: muzykę Zbigniewa PREISNERA - wskrzesiciela wrażliwości, o której świat ostatnio zapomniał...

Anna Godziuk

♦ NATCHNIENIE NIE ISTNIEJE

Na Czapurach
 A tu
 na Czapurach
 Wszechmocny
 ciągle jeszcze
 rozpościera nam
 lopiany nad głową
 prosto z nieba
 dni ściaga
 powroty obłoczne
 rozchyła
 tu u nas
 księżyc
 smugą senną
 włóczy się
 nad ciemnością
 aby je roztląć
 olśnić

Ten i wiele innych wierszy mieliśmy okazję usłyszeć dnia 20 IX 2000r. w muzeum szkolnym, gdzie Danuta Kostewicz promowała swój najnowszy tomik poetycki pt. "Anatomia chwili". Autorka na stałe zamieszkuje w Stanach Zjednoczonych. Pisze w języku polskim i niemieckim.

Przybyła do nas w towarzystwie dwóch przyjaciół, których obecność bardzo zaważyła na przebiegu wizyty. Jednym z nich był pan Gała - niestety, nie wiemy, kim dokładnie jest ten wyjątkowy człowiek, ale za wysoce niestosowne uważamy podanie informacji, że jest on właścicielem majątku Drozdowo. Nie mogąc powstrzymać swoich emocji, angażował się w spotkanie bardziej niż poetka, często zajmując stanowisko sprzeczne ze stanowiskiem bohaterki spotkania.

Dzięki temu mieliśmy niepowtarzalną możliwość bycia świadkami ścierania się dwóch światopoglądów: materialistycznego (pan Gała) oraz idealistycznego (pani Danuta), któremu akompaniowało dobiegające spod drzwi ciche pomrukiwanie trzeciej tajemniczej osoby.

W antraktach utarczek słownych Danuta Kostewicz zdołała przedstawić nam swoją koncepcję tworzenia, znacznie odbiegającą od romantycznych schematów. Według niej nie istnieje coś takiego jak natchnienie. Udowodniła to, przedstawiając nam swój sposób tworzenia. Polega on na tym, że pani Danuta zasłyszawszy niezwykle dla niej słowo, zapisuje je na kartce, aby nie umknęło jej pamięci. Przechowuje je tam do momentu, w którym staje się

dokończenie na str. 9

♦ TĘ CHWILĘ WARTO
ZAPAMIĘTAĆ

"(...) kim jestem
 znam siebie tylko
 jako imię
 które
 nie jest mną"

Tak pisze o sobie Danuta Kostewicz, która 20XI odwiedziła Łomżę. Kostewicz należy obecnie do wybitnych artystów tworzących poza granicami Polski. Urodziła się w Poznaniu. Po studiach (Wyższa Szkoła Muzyczna i Studium Teorii Filmu) rozpoczęła działalność dziennikarską i literacką. Opublikowała kilka książek (poezja, proza), jest autorką felietonów, esejów, recenzentką w zakresie literatury i teatru, tłumaczką. Jest członkiem austriackiego PEN-CLUBU. Tworzy w języku polskim i niemieckim. Obecnie mieszka w Nowym Yorku. Wizyta, z którą Kostewicz zawitała do Polski, powiązana była z promocją jej najnowszej publikacji: "Anatomia chwili". Pomimo jak najbardziej marketingowego celu spotkania, przebiegło ono w bardzo miłej atmosferze. Danuta Kostewicz okazała się być osobą niesamowicie otwartą i ciepłą. Zdumiewający był fakt, iż kształt polszczyzny poetki, przebywającej od 20 lat za granicą, nie stracił nic ze swego kolorytu, a wręcz przeciwnie, w kolejnych jej tomikach przybiera coraz to nowe, odkrywcze formy. Jak sama autorka przyznała, w tej chwili myśli już tylko po polsku. Spotkanie przerodziło się w bardzo swobodny monolog poetki, przerywany czasem zbyt natarczywymi wypowiedziami p. Henryka Gały (na którego zaproszenie przybyła). Kostewicz po odczytaniu kilku swoich wierszy, opowiadała o swojej twórczości i życiu. Opowieści te przybierały nieraz charakter bardzo intymny, były to niejako zwierzenia. Mówiła o godności człowieka, o jego wyjątkowości i niepowtarzalności każdego ludzkiego istnienia. Stwierdziła idealistycznie, że człowiek powinien mieć tylko tyle, ile mu potrzeba do życia. Kostewicz mówiła o tęsknocie za ojczyzną, za ziemią rodzinną. Wiele z jej wierszy jest poświęconych właśnie temu tematowi. Ileż jest w nich tęsknoty, za tym, co utracone, za tym, co stanowi pełnię życia... A jednak nie ma w nich buntu, nie ma złości, podobnie jak w samej autorce, która bardzo delikatnie, subtelnie, a nawet czasem dostojnie przechodziła z tematu na temat, z jednego nastroju w drugi. Autorka spytana o źródło swego arcyzmu, odpowiedziała, że z "tym" trzeba się urodzić. Jak to sama określiła: "Od zawsze była uważana za dziwną

dokończenie na str. 9

♦ NATCHNIENIE NIE ISTNIEJE

dokończenie ze str. 8

bodźcem do napisania całego wiersza.

W ten sposób powstały dwa tomiki poruszające problematykę przemijania. Świadomość upływu czasu nie opuszcza poetki, czego wyrazem jest obecność w jej utworach symboliki czasu, np.: zegarków ("dlaczego / wszystkie zegary / idą w tę samą stronę?"), chmur, które "nadchodzą i odpływają", a nawet kogutów ("co z tego / że przebijasz / wszystkie koguty?"), a także samych słów "czas" i "chwila", które pojawiają się w większości utworów.

Pod koniec spotkania mogliśmy zadać poetce kilka pytań. Niewiele osób jednak skorzystało z tej szansy. Nie sposób stwierdzić, czy przyczyną tego była nasza wrodzona nieśmiałość, czy też niemożność uzyskania konkretnych odpowiedzi.

Po wręczeniu bukietu kwiatów i pożegnalnych uścisków, poetka rozdała kilka swoich tomików wraz z dedykacjami. Krótki wpis umieściła także w egzemplarzu należącym do biblioteki szkolnej, do której odsyłamy zainteresowanych poezją Danuty Kostewicz.

*Joanna Dawidska
Natalia Kossakowska*

TE CHWILĘ WARTO ZAPAMIĘTAĆ

dokończenie ze str. 8

Jednak gdy zadano pytanie o natchnienie, czy też wenę twórczą, Kostewicz odpowiedziała, że wszystko, co stwarza, to owoc jej ciężkiej pracy.

Spotkanie przedłużyło się ponad dwukrotnie, jednak nikt na sali tego nie odczuł. Wszyscy byli tak bardzo zafascynowani bogatą, wręcz charyzmatyczną osobowością poetki, że byli gotowi zostać jeszcze dłużej. Lecz czas nieubłaganie naglił. Pożegnaliśmy poetkę gromkimi brawami i tradycyjnym bukietem róż.

Można powiedzieć, że wizyta była udana. Powinno się organizować więcej takich imprez, w tak kameralnym gronie. Takie spotkania pozwalają nam dostrzec świat w innych barwach. Dają nam poznać ludzi, których wewnątrz mamy szansę poznać poprzez ich poezję, lecz których nie możemy sobie wyobrazić. Są to ludzie, którzy obdarzeni specyficzną wrażliwością, wyrastającą ponad przeciętność, którzy potrafią wszystko, co czują, ukazać nam, czytelnikom. Pozwalają nam w swoich utworach odnaleźć samych siebie.

Agnieszka Borak

♦ POCZEKALNIA POETYCKA

Prezentujemy wiersze naszej redakcyjnej koleżanki Sylwii Kopec. Niedawno jej teksty poetyckie ukazały się w kwartalniku literackim "Nowa Okolica Poetów".

Sylwia Kopec

* * *

moja matka
na czarno - białych zdjęciach
jest najpiękniejszą dziewczyną
na całym świecie mojego ojca
jej wiotkie ciało
owija się wokół niego
kasztanowe włosy
szumią mu delikatnie w uszach
jej oczy są jego niebem

matka
lat 45
ciało przypomina kłodę
spływającą w dół rzeki
ręce zgrubiałe
włosy mają siwą konsystencję
oczy...
to już zachód słońca

moja Matka
lat 45
najpiękniejsza kobieta
na całym świecie mojego ojca

* * *

ósmego dnia tygodnia
było już po wszystkim
Bóg nie był z siebie dumny
odpoczywał

ósmego dnia tygodnia
uschła jabłoń
zgniły czerwone jabłka
Bóg nosił sandały z węzowej skóry

ósmego dnia tygodnia
noc była dłuższa niż zawsze

DNI KULTURY UCZNIOWSKIEJ

W dniach 22-24 listopada 2000r. obchodziliśmy w naszej szkole Tydzień Kultury Uczniowskiej. Kilka dni później wśród uczniów naszego LO przeprowadziliśmy ankietę, która miała na celu zbadanie opinii na temat tej imprezy. Oto wyniki ankiety:

Pierwsze pytanie dotyczyło udziału uczniów w poszczególnych imprezach towarzyszących obchodom TKU (Tygodnia Kultury Uczniowskiej). Wyniki wykazały, że najbardziej aktywni byli uczniowie klas I i II, klas gimnazjalnych oraz klas, których uczniowie włączyli się osobiście w przygotowania TKU. Duże zainteresowanie klas młodszych może tłumaczyć fakt, że po raz pierwszy mieli oni okazję uczestniczyć w tej imprezie (w ubiegłym roku TKU nie został przeprowadzony). Uczniowie klas III, a zwłaszcza IV - przygotowujących się do matury, zrezygnowali z uczestnictwa w TKU na rzecz nauki.

Jak wynika z naszej ankiety, największa liczba uczniów wzięła udział w takich imprezach jak: "Turniej klas", "Mini playback-show" oraz dyskoteka w stylu lat 60. Dużą popularnością cieszyły się również: koncert zespołu "Kropelki" oraz projekcja filmu "Jeździec bez głowy".

W rankingu imprez, które podobały się najbardziej, na pierwsze miejsce zdecydowanie wysunęła się projekcja filmu przygotowana przez klasę III d - ponad 20% głosów. Kolejne pozycje zajęły dyskoteka i "Turniej

klas" - 18 i 15% głosów. Niestety, zdarzało się, że efekty przygotowanych imprez znacznie różniły się od oczekiwań odbiorców. Tak było w przypadku "Mini playback-show", który został dość ostro skrytykowany. Prawie 30% ankietowanych określiło tę imprezę jako najgorszą ze wszystkich. Niektórym nie podobał się wieczorek poetycki z wierszami autorstwa Agnieszki Osieckiej.

Ogólnie TKU uczniowie ocenili na 3 (dostateczny). Zdarzały się również lepsze noty, ale w kilku przypadkach ankietowani nie udzielili odpowiedzi, tłumacząc to brakiem możliwości porównania tegorocznego TKU do poprzednich, w których nie uczestniczyli (uczniowie młodszych klas).

Zapytaliśmy uczniów, co chcieliby zmienić w formie TKU. Najczęściej powtarzała się propozycja, aby przedłużyć czas trwania imprez (prawie 70% ankietowanych uważa, że powinny odbywać się przez cały tydzień lub przynajmniej 5 dni). Proponowano również, aby imprezy rozpoczynały się wcześniej i/lub odbywały się w czasie zajęć lekcyjnych (np. od 3-4 godz. lekcyjnej) lub aby lekcje w tym tygodniu były skrócone. Pojawiły się również głosy, aby nauczyciele zmienili swój stosunek do TKU. Według naszej ankiety ok. 35% uczniów podczas trzech dni TKU, było pytanych lub pisało klasówki, co jest jawnym naruszeniem regulaminu (nie wliczono tzw. "popraw" ani klasówek przekładanych przez uczniów). Ankietowani chcieliby to zmienić, jak również poprawić organizację poszczególnych imprez.

Pomimo wszelkich braków i niedociągnięć, zdecydowana większość uczniów chce, aby zorganizować TKU w przyszłym roku szkolnym. Tym optymistycznym akcentem kończymy podsumowanie wyników naszej ankiety. Mamy nadzieję, że w ten sposób pomogliśmy wszystkim (a zwłaszcza Samorządowi Uczniowskiemu) wyciągnąć odpowiednie wnioski. Życzymy wszystkim lepszej organizacji TKU, a także innych ciekawych imprez w przyszłym roku.

Dziękujemy za współpracę.
Klasa IVa

"Głos Ucznia" redagują zjednoczone siły klas: IIc, II d, II f w składzie: Iza Mierzejewska, Sylwia Kopec, Lidia Gromadzka, Agnieszka Potocka, Anka Godziuk, Joanna Łuba, Justyna Łapińska, Katarzyna Piekarska, Monika Rogowska, Karolina Pupik, Jolanta Pieńkowska, Emil Majkowski, Oskar Danielewski, Piotr Grabowski, Łukasz Brześkiewicz, Piotr Rodak, Krystian Maksimowicz, Piotr Świąszkowski. Opiekun zespołu redakcyjnego: prof. Artur Lewczuk.